

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXVII

Marzec - Kwiecień 2011

Nr 2

Okazujmy serce!

„Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego,
wtedy twoje światło wszędzie w ciemności”.
Izajasza 58, 10

Głodnymi i strapionymi są takie dusze, które tęsknią za ciepłem i światłem, za pojednaniem i łaską, za spokojem i pokojem.

Na tamtym świecie istnieją dusze, które są głodne i strapione. Okazujmy im serca, bądźmy im bliscy w duchu i pomóżmy znaleźć drogę zbawienia, drogę do ołtarza, gdzie mogą otrzymać sakramenty.

Jak wielu pragnie ciepła i miłości: Pomyślmy o duszach dzieci, które nigdy nie ujrzały światła świata. Ich rodzice, którzy byli za nie odpowiedzialni, być może już dawno o nich zapomnieli. Jeden jednak o nich nie zapomniał: Nasz Ojciec Niebieski. Inni z kolei nic nie słyszeli o Bogu i Jezusie Chrystusie, który ofiarował swoje życie dla ludzkości. Oni dorastali, nie doświadczając miłości Chrystusa. Okazujmy im nasze serce, żeby poznali tę miłość i korzystali z Bożej propozycji zbawienia.

Istnieją dusze, które były wprowadzone w błąd przez swoich religijnych przewodników. Na tamtym świecie te dusze są rozczarowane, ziryutowane i nie wiedzą, co mają robić. Okażmy także im nasze serce,

aby wzbudzić w nich pragnienie tego, co Chrystus także dla nich przygotował.

Nieliczone dusze na tamtym świecie łakną łaski i pojednania. Są zgorzkniałe, ponieważ ich życie zostało zakończone z powodu wypadków czy też działań wojennych. Na tamtym świecie na pewno są też takie dusze, którym trudno jest wybaczyć tym, którzy wyrządzili im coś złego. Otwórzmy dla nich nasze serce, aby mogli zostawić przeszłość.

Pomyślmy też o takich, którzy swoje życie nastawili tylko na to, co ziemskie; nie mieli czasu na potrzeby duszy. Tacy nie mają żadnego pokoju z Bogiem, gdyż osiąga się go tylko przez Jezusa Chrystusa, a do przyjęcia Pana nie byli ochotni w żadnym czasie. Inni poprzez namiętności i pasje związani są przez duchy, którym służyli tu na ziemi. Wyjdźmy do nich z miłością, żeby mogli znaleźć spokój i pokój.

W Ewangelii Jana jest mowa o kobiecie przyłapanej na cudzołóstwie. Uczeni w Piśmie i faryzeusze chcieli ją ukamienować. (por. Ew. Jana 8, 1-11) Jezus okazał tej kobiecie swoje serce. Dał jej szansę ocalenia. Oskarżyciele odstąpili i odeszli.

Należy też wspomnieć Samarytanina, który pomógł ofierze zbójców. (por. Ew. Łukasza 10, 25-37) On okazał serce temu zranionemu. Bądźmy także takimi Samarytanami. Bądźmy, jak on, gotowi do pomocy i okażmy serce duszom z tamtego świata.

Niechby nasz Ojciec Niebieski darował do tego swoje błogosławieństwo i wyposażył nas we właściwą siłę, abyśmy mając właściwe poznanie mogli działać i odpowiednio się modlić.

Kiedy okażemy serce, nasycimy głodnych i zaspokoimy pragnienie strapiionych; wtedy w ciemności wszędzie Boże światło.

Prawdziwa wielkość

„A Jezus, zawoławszy wielkim głosem, rzekł:
Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał”.
Ew. Łukasza 23, 46

Syn Boży wykazał w swoich działaniach prawdziwą wielkość Bożą i suwerenność. Naśladujmy Go gorliwie pod tym względem.

W Wielki Piątek odczuwamy szczególną atmosferę, charakteryzującą ten dzień, a także zajmujemy się historią cierpień Pana. Zwróćmy więc

uwagę na to, co podaje Pismo Święte w Ewangelii Łukasza, a mianowicie zajmijmy się ostatnimi słowami Pana Jezusa wypowiedzianymi przed śmiercią. Zajmując się tymi słowami wnikliwie i dogłębnie, za każdym razem pojawiają się nowe aspekty.

Kiedy Pan Jezus został pojmany, to jeden z Jego uczniów chwycił za miecz i obciął ucho słudze arcykapłana. Interesujące jest to, jak Pan Jezus zareagował: „*Włóż miecz swój do pochwy! (...) Czy myślisz, że nie mógłbym prosić Ojca mego, a On wystawiłby mi więcej niż dwanaście legionów aniołów?*”. (Ew. Mateusza 26, 52. 53) Jeden legion to było od 4000 do 6000 żołnierzy. Zaś później dodał: „*Ale jak by wtedy wypełniły się Pisma, że tak się stać musi?*”. Dlatego nie dopuścił, aby coś przeszkodziło w Jego pojmaniu.

A jak my postąpilibyśmy w podobnej sytuacji, jeżeli bylibyśmy dręczeni, a mielibyśmy taką możliwość, jaką miał Syn Boży, aby wezwać z tronu Bożego legion aniołów, aby wszystkie trudności w okamgnieniu zostały usunięte?

Czy nie jesteśmy za każdym razem na nowo przejęci wielkością Pana, Jego suwerennością, ale również Jego miłością do ludzi? Jakaż to wielkość móc powiedzieć w takiej sytuacji: Tak musi być! Jakaż to wielkość i suwerenność zrezygnować z pomocy Bożej, ponieważ taka jest wola Boża! Tego nie można dostatecznie docenić. Taki był Syn Boży.

Naszym staraniem także ma być w pewnym stopniu suwerenne postępowanie we wszystkich sytuacjach. Doskonałości Syna Bożego nie dorównamy, ale przynajmniej w niewielkim stopniu pokażmy naszą suwerenność.

Kiedy poznajemy, że coś musi być, ponieważ za tym kryje się wola Boża, to nie powinniśmy się temu sprzeciwiać, buntować i uważać, że Pan nas opuścił. Nie wątpmy i nie bądźmy niespokojnymi, lecz tak samo jak Syn Boży reagujmy suwerennie.

Wielkiego Piątku nie postrzegamy jako odizolowanego wydarzenia, ale widzimy go w połączeniu z Wielkanocą. Wielki Piątek i Wielkanoc razem tworzą jedność. W przeciwnym razie Wielki Piątek byłby mrocznym dniem – dniem smutku i przygnębienia. Jednakże w połączeniu z Wielkanocą pewne jest zwycięstwo, z którego wypływa nadzieja, moc i nowe życie. W ten sposób w Wielki Piątek dociera do nas promieniowanie radości wielkanocnej.

Dlatego też mamy pewność, że Wielki Piątek nie był końcem. Jezus Chrystus nie pozostał w śmierci, lecz wyszedł z zaznanych cierpień jako zwycięzca.

Kierujmy się zatem według wzoru Syna Bożego i we wszystkich sytuacjach naszego życia postępujemy suwerennie, a jeśli poznamy, że coś musi być, ponieważ za tym stoi wola Boża, nie sprzeciwiamy się temu.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Ralph Hardick z RPA.

Miłe dzieci,

piszę do was z Kapsztadu, z Afryki Południowej. Kapsztad jest pięknym miastem i leży nad oceanem. Tutaj są przepiękne góry, wiele przeróżnych zwierząt i jest fantastyczna pogoda. Tylko czasami wieje trochę silniejszy wiatr. Prawdopodobnie i wy mieszkacie w pięknym miejscu z wieloma sklepami, szkołami i zabytkami. Natomiast Pan Jezus żył w najpiękniejszym miejscu, jakie można sobie wyobrazić – w niebie. I to miejsce opuścił, aby pomóc ludziom. Pan Jezus tak bardzo kochał ludzi, ponieważ Bóg, Jego Ojciec, jest miłością. Dlatego to miejsce, gdzie mieszka Bóg jest najpiękniejszym miejscem – miejscem pełnym miłości! Tam chcemy dojść. Toteż prosimy: Panie Jezu przyjdź wkrótce i zabierz nas wszystkich do siebie! A jak nam tam będzie? Opowiem wam coś o naszej niebieskiej ojczyźnie:

- Tam będzie obecny Bóg. Czy ta myśl nie jest wspaniałą, że Bóg, który stworzył niebo i ziemię, będzie mieszkał razem z nami.
- Ulice tego miasta są z czystego złota. Wyobraźcie to sobie! Nasze ulice są z kamienia, asfaltu i betonu, ale ulice w niebieskim mieście są z kosztownego złota.
- W tym mieście nie ma światła, słońca ani blasku księżyca. Czy przez to będzie ciemno? Nie, bo Pan Jezus nasz przyjaciel, rozjaśnia to miasto.

Czyż to nie jest wspaniałe? Najpiękniejszym podarunkiem, jaki kiedykolwiek dostaniemy, będzie to, że będziemy mogli mieszkać z tymi, których kochamy, z naszym Bogiem i Jego Synem. Wtenczas wszyscy tam się zobaczymy!

Ralph Hardick

Biskup Ralph Hardick działa u boku apostoła Briana de Vriesa w Mitchells Plain, na przedmieściach Kapsztadu/RPA. Obsługuje duszpastersko ponad 29 zborów, w których jest ponad 3500 dzieci.

Niech łąka wyrośnie na balkonie

Deszcz, deszcz, deszcz... W wieżowcu człowiek czuje się jak na statku w morzu deszczu. Ania odczuwa nagle pragnienie przepłynięcia w tym morzu na drugą stronę – do drugiego wieżowca, gdzie być może także jakaś dziewczynka siedzi w oknie.

Niestety, nie można płynąć z jednego wieżowca do drugiego. Trzeba zjechać windą w dół, pokręcić się po placu zabaw i jeśli będzie się miało szczęście, to zostanie się tam kogoś być może w płaszczu przeciwdeszczowym.

Ania ma szczęście. Na betonowych stopniach na deptaku siedzi dziewczynka w żółtej przeciwdeszczowej pelerynie i zakłada łyżworolki.

„Możesz w deszczu jeździć na rolnach?” – pyta Ania.

„Jeździłam po korytarzu” – odpowiada dziewczynka – „ale mama na mnie nakrzyczała i powiedziała, że jak będę się bawiła na korytarzu, to będziemy musieli się wyprowadzić”. Dziewczynka jeżdżąc na łyżworolkach po kamiennej podłodze w korytarzu robiła wiele hałasu. Teraz rozłożyła ręce, wysunęła do przodu lewą nogę i ruszyła. Z żółtej peleryny spływał deszcz. „Ale ona umie fajnie jeździć!” – pomyślała Ania.

Nagle dziewczynka robi ślimaka, czyli kółko, które się zawęża. Zatrzymuje się i kuca, i woła do Ani: „Chodź tutaj! Rośnie tu coś ładnego”. Ania kuca obok dziewczynki. Pomędzy chodnikowymi płytami coś zielonego przeciska się w górę. „To jest trawa! Prawdziwa trawa!” – Ania dotyka ją palcami. „Jaka ona jest delikatna. A jak się przeciska przez te ciasne szczeliny. Musi mieć dużo siły”. Na to dziewczynka odpowiada: „Pod płytami nie ma ziemi, tylko piasek. Widziałam, jak robotnicy kładli te płyty na piasek”.

„Jak codziennie będzie padać, to pewnie wyrośnie jeszcze więcej trawy” – mówi Ania – „cała łąka, taka jak pokazują w telewizji”.

Teraz zauważają, że także spomiędzy innych płyt wyrastają zielone listki trawy.

Kolejnego dnia świeci słońce. Ania znowu spotyka dziewczynkę na łyżworolkach. Jeździ ostrożnie pomiędzy zielonymi kosmykami. „Nasza trawa troszeczkę urosła” – mówi Ania – „każdego dnia będzie większa.”

Dziewczynki usiadły na stopniach i patrzą, jak słońce odbija się w kałuży. Wtem nadchodzi mężczyzna. Na plecach ma pojemnik, z którego wychodzi gumowy wąż z dyszą i spryskuje plac. „Co ten pan robi?” – dopytuje się Ania. Dziewczynka z osłupieniem patrzy przed siebie. „To trucizna. On wszystko spryskuje, aby nie rosło nic zielonego. Jutro wszystko będzie żółte”.

Mężczyzna coraz bardziej zbliża się do dziewczynek. Nagle Ania się podrywa i choć nie jest to zbyt łatwe wyrywa zielony pęczek. W ręce trzyma trawę ze zwisającymi cieniutkimi jak nitki korzonkami, które są oblepione piaskiem. „Zaniosę to do domu i zasadzę” – woła Ania – „niech zielona łąka wyrośnie u mnie na balkonie”.



Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Karlheinz Schumacher z Niemiec.

Żadnych różnic

Jakie wielkie czyni się różnice w relacjach z innymi! Występuje sympatia i antypatia, przyjaźń i wrogość. Uczucia rozciągają się od miłości po nienawiść, od dobroci po zazdrość, od wybaczenia po oskarżenie, od podziwu po radość z niepowodzenia...

Jakie różne odczucia mogą występować również na łonie rodziny – poczynawszy od wzajemnego wsparcia, a skończywszy na wrogości. Jakże często też zmienia się ten „krajobraz” uczuć pod wpływem osądów, uprzedzeń, pogłosek, czy plotek. Wszystko to wpływa na relacje międzyludzkie.

Takie różnice występują nie tylko pomiędzy ludźmi w ramach jakiegoś kraju bądź narodu. Nieporozumienia aż do przeciwstawności przybierają na sile także w relacjach między narodami i nacjami. Uwydatnianie różnic z jednej strony może prowadzić do wyniosłości, a z drugiej do lekceważącego oceniania innych. Wszystkie wymienione postawy i wynikające z nich problemy pojawiają się również w naszym własnym życiu.

Jak postrzegam siebie, jak postrzegam drugiego, jak postrzegam „nas”, jak postrzegam „innych”? Apostoł Paweł w Liście do Rzymian jasno precyzuje sposób widzenia Boga: *„Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej ...”*. (Rzymian 3, 23)

Po tym, jak Bóg darował Piotrowi szczególną wizję w postaci płótna opuszczanego z nieba, to Apostoł Piotr w domu Korneliusza mógł wyznać: *„Teraz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje”*. (Dz. Ap. 10, 34. 35)

Słowa te nie oznaczają, że każdy człowiek, który boi się Boga i jest sprawiedliwy, przed Nim się ostoi. Z tych słów Apostoła Piotra wynika raczej to, że Bóg daruje łaskę każdemu i patrzy mile na tego, kto ma bojaźń Bożą w sercu i właściwie postępuje.

W pewną środę około godz. 17.00, gdy byłem jeszcze w moim biurze w administracji kościelnej, zadzwonił telefon. Dzwoniącym był nasz Główny Apostoł. Bardzo się radowałem, kiedy mi powiedział, że wieczorem zamierza przybyć do zboru, w którym ja miałem przeprowadzić nabożeństwo.

Na początku wychodziłem z założenia, że to właśnie on przeprowadzi nabożeństwo, ale niestety mocno się pomyliłem. Główny Apostoł mi oznajmił, że jest na urlopie i w ten środowy wieczór chce być na nabożeństwie ze swoją żoną, ale jako słuchacz. Chciał mnie jednak o tym uprzedzić, żebym nie był zbyt zaskoczony. Oczywiście próbowałem intensywnie namówić Głównego Apostoła do przeprowadzenia tego nabożeństwa, jednak bezskutecznie.

Kiedy Główny Apostoł przybył do kościoła, przyszedł do pokoju dla sług, pomodlił się z nami, sługami, a następnie zajął miejsce pośród zboru. Moim wielkim życzeniem było, aby w tej sytuacji szukać szczególnego wewnętrznego połączenia z Głównym Apostołem, abyśmy wszyscy w ten sposób przeżyli niezapomniane nabożeństwo w domu Pana...

Bóg nie czyni żadnych różnic, jest obecny dla wszystkich. Bóg nie ma względu na osobę. (Rzymian 2, 11) Chciejmy tak postępować, by Bóg miał w tym upodobanie i byśmy tego upodobania doświadczali.

Karlheinz Schumacher

Apostoł okręgowy Karlheinz Schumacher urodził się 19 marca 1944 r. Apostołem został ustanowiony 22 listopada 1992 r. Od 27 listopada 2005 roku prowadził Kościół terytorialny Niemcy Północne i obsługiwał misyjnie wiernych także w takich krajach, jak: Wielka Brytania, Irlandia, Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Islandia, Grenlandia i Łotwa. 5 grudnia 2010 roku przeszedł w stan spoczynku.

Wstawiennictwo

Któż już nie zna tego nieprzyjemnego dźwięku sygnału karetki pogotowia? Niezliczone razy w moim życiu przysłuchiwałem się temu dźwiękowi i gdziekolwiek akurat byłem, czy idąc pieszo, czy jadąc samochodem, czy będąc w drodze, w domu bądź w pracy, zawsze kierowałem wówczas ciche westchnienie do góry: „Ojczy, tam jest człowiek, on

potrzebuje pomocy – Ty znasz jego sytuację, u Ciebie wszystko jest możliwe. Udziel mu tego, co potrzebuje!”. Nieraz też już przeżyłem, jak niebawem po usłyszeniu sygnału karetki zatelefonowali do mnie wierni, informując, że ktoś bliski akurat został odwieziony ambulansem do kliniki.

Zazwyczaj jednakże nie znamy tych chorych i rannych ludzi, ale czy to nas powstrzymuje od modlenia się za tych, którzy akurat znaleźli się w sytuacji zagrożenia życia, bądź w niedoli, cierpieniu czy biedzie? Czy to, co dzieje się w naszym otoczeniu, czy też to, o czym donoszą nagłówki w gazetach na temat wydarzeń na świecie, czy inne tragiczne sytuacje nie powinny nas mobilizować do wstawiennictwa w modlitwie. Bezsprzecznie wstawiennictwo w modlitwie jest potężną mocą przeciwstawiającą się złu, przeciwnościom i cierpieniom.

Choć miałem liczne przeżycia, to jednak przed wielu laty przeżyłem coś, czego nigdy nie zapomnę.

W czasie zimy byliśmy na urlopie. Korzystaliśmy z daru natury, jakim była piękna pogoda i wyszliśmy na spacer. Po pewnym czasie usiedliśmy na ławce, aby odpocząć. Nagle moją uwagę przykuł stojący w niewielkiej odległości krzyż. Wykuty z żelaza krzyż przypominał o tym, że kiedyś w tym miejscu zginął ktoś w wypadku samochodowym. Pomodliłem się za tę duszę, a także starałem się zapamiętać dane, które były wypisane na krzyżu, żeby w wieczornej modlitwie jeszcze raz imiennie wstawić się u Boga w modlitwie za tę duszę.

Wieczorem co prawda serdecznie się modliłem za ofiarę wypadku drogowego, ale niestety pamięć moja zawiodła i nie mogłem przypomnieć sobie imienia i nazwiska. W nocy miałem sen, w którym widziałem od wielu lat nieżyjącego już mojego dawnego przewodniczącego zboru. Co trzymał w swoim ręku? Dokładnie ten krzyż, który widziałem rano, a na nim dane personalne tego człowieka, który tam śmiertelnie zginął.

Tak to utkwіło w mojej pamięci, że choć od tego dnia minęło wiele lat, to jeszcze dziś dokładnie wszystko pamiętam i niezliczone razy imiennie modlę się za tę duszę.

Kto z nas może już powiedzieć, czy i kiedy taka dusza może dostąpić łaski? To jednak nie jest decydujące. Ważne jest, żeby wykorzystywać każdą możliwość do intensywnego wstawiennictwa w modlitwie, a poprzez to być błogosławieństwem dla wielu na tym, jak i na tamtym świecie.

Miłość jest największa

Pięć dni po ciężkim udarze mózgu mój kochany ojciec odszedł do wieczności. Prognozy lekarzy brzmiały: długotrwałe leżenie w łóżku.

Bardzo się smuciliśmy, ale poznaliśmy też pomoc Bożą, która go szybko uwolniła z ziemskiego cierpienia. Mimo to nie mogłem pojąć, że mój ojciec tak nagle zmarł. Ubolewałem też z tego powodu, że nie dane mi było być blisko niego w ostatnich chwilach życia.

Przygotowywałem powiadomienia dla krewnych i znajomych, którzy nie byli nowoapostolskimi, czy też daleko mieszkali i nie byłem pewien, czy przybędą na pogrzeb. Zastanawiałem się więc nad treścią. Na pierwszej stronie chciałem zamieścić odpowiednie słowo biblijne.

Co szczególnie pasowało do naszego ojca? On był wzorem w wielu sprawach, ale dla mnie było ważne, żeby była podkreślona miłość. Cechy mojego ojca odnalazłem w „Hymnie o miłości”, zawartym w 13. rozdziale 1. Listu do Koryntian. Czytając 13. werset wiedziałem, że to jest to: *„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość”*. W tych słowach odnalazłem cechy mojego ojca, a miłość została uwypuklona.

Powiadomienia zostały przygotowane i wysłane. Jak bardzo pragnąłem, żeby podstawą uroczystości żałobnej było właśnie to słowo biblijne. W związku z tym, że wybraliśmy uroczystość pogrzebową w formie złożenia prochów, to do tego wydarzenia pozostały jeszcze dwa tygodnie. W tym czasie zamierzałem też już przygotować kartki z podziękowaniami za kondolencje. Oczywiście na okładkach kartek nadrukowałem nadmienione słowo z 1. Listu do Koryntian.

Nadszedł dzień pogrzebu. Obecność ponad 170 gości zrobiła na nas ogromne wrażenie i pokazała nam, że nasz ojciec nie tylko okazywał miłość, ale że także sam był miłowany. Po modlitwie biskup przeczytał słowo przewodnie uroczystości pogrzebowej: *„Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość...”*. Byłem jak naelektryzowany! Moje słowo z Listu do Koryntian! Ponieważ wydawało mi się to tak nieprawdopodobne, natychmiast zapytałem moją matkę, czy opowiedziała słudze Bożemu o moich kartkach. Ona jednak zaprzeczyła. Nawiązując do słowa biblijnego biskup wyjaśnił, że wybrał to słowo, ponieważ zmarły traktował swoją wiarę, swoją nadzieję i swoją miłość jako nieprzemijające skarby, które

może zabrać do wieczności, a zwłaszcza miłość na tamtym świecie jest znakomitą bogactwem.

Byłem poruszony do głębi z powodu szczególnie bliskiego powiązania z moim ojcem i z tego przeżycia, które darował mi Pan.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Sintoizm

W połowie VI wieku, podczas wprowadzenia w Japonii buddyzmu (drogi buddów), dotychczasowa religia ludowa otrzymała nową nazwę – sintō (droga bogów lub droga bóstw). Religia ta w różnych formach występuje w Japonii do dziś. Kapłani są osobami świeckimi, którzy propagują ściśle przestrzeganie przepisów dotyczących zachowania czystości. Sintoizm skupia się na życiu doczesnym „tu i teraz”. Uroczystości i obrzędy wyrażają radość z faktu istnienia.

Po ogólnym zapoznaniu się z różnymi ruchami religijnymi na świecie, powróćmy do chrześcijaństwa i wydarzeń związanych z Panem Jezusem.

Zburzenie Jerozolimy

„A gdy Jezus opuszczał świątynię i odchodził, przystąpili uczniowie jego, aby mu pokazać zabudowania świątyni. A On, odpowiadając, rzekł do nich: Czy nie widzicie tego wszystkiego? Zaprawdę powiadam wam, nie pozostanie tutaj kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony”.
(Ew. Mateusza 24, 1. 2)

Obleżenie i zburzenie Jerozolimy w roku 70 n.e. należy do najstraszniejszych i najbardziej wstrząsających wydarzeń historii starożytnej. Jak doszło do tej już czterdzieści lat wcześniej zapowiedzianej przez Jezusa katastrofy?

Rozwój wydarzeń, które doprowadziły do tego potwornego zajścia, zapoczątkowany został już dziesiątki lat przed zmianą ery, tzn. przed

narodzinami Chrystusa. Co prawda ani wówczas, ani też w następnych latach nie można było tego poznać, lecz tak jak to często ma miejsce, dopiero po zaistnieniu danych zdarzeń, tzn. patrząc wstecz wszystko staje się jasne.

Po około stuletniej samodzielności Judea rozszerzyła swoje panowanie na całą Palestynę. Jednak podczas wojen została ona pokonana przez rzymskiego dowódcę wojsk Pompejusza. Przy pomocy okupanta, namiestnikowi Herodowi, zwanemu później „Wielkim” udało się zasiąść na tronie. Rzymski senat uznał go królem Judei. Jednak naród nienawidził go przede wszystkim dlatego, ponieważ był stronnikiem Rzymu, a z pochodzenia Edomitą, czyli potomkiem Ezawa, a jego matka była Arabką.

Herod Wielki panował prawie 40 lat i z bezwzględną konsekwencją przez cały czas swego panowania realizował wytyczony cel: stworzyć dla imperium rzymskiego wartościowy organ państwowy, który byłby bastionem przeciwko pustynnym plemionom arabskim, a jednocześnie zabezpieczający powiązanie pomiędzy Syrią a Egiptem.

Celem pozyskania sobie Żydów zainicjował przebudowę świątyni na niesłychaną okazałość. Poszczególne budowle świątynne zostały zburzone i olbrzymim nakładem kosztów przebudowane. Prace rozpoczęto w 18 roku panowania Heroda Wielkiego, a więc w 19 r. p.n.e. a prowadzone były w taki sposób, żeby codzienne nabożeństwa prawie w ogóle nie były zakłócone. Przy budowie głównej świątyni współdziałać wolno było tylko szczególnie wybranym i wykształconym kapłanom.

Budowa głównej świątyni trwała ok. 8-9 lat, lecz prace budowlane przy całym obiekcie świątynnym trwały znacznie dłużej. Ew. Jana 2, 20 podaje, że budowano ją 46 lat. Cały obiekt gotowy był na krótko przed wybuchem wojny żydowskiej, tj. ok. 64 r. n.e.

Pomieszczenia wewnętrzne odpowiadały starym wymiarom, jedynie znacznie zyskały na wysokości. Plac świątynny został dwukrotnie rozszerzony. Konieczne były olbrzymie prace ziemne, celem stworzenia niezbędnej powierzchni na wzgórzu wschodnim. Czyste złoto oraz marmur stosowano w rozrzutnej ilości. Uczniowie Jezusa na widok świątyni zawołali: „...*Nauczycielu, patrz, co za kamienie i co za budowle*”. (Ew. Marka 13, 1) cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.